

Podziemia

RYNKU GŁÓWNEGO W KRAKOWIE

Dodatek specjalny



◀Wizualizacja wnętrza podziemnej wystawy



PAWEŁ KRAWCZYK

To muzeum zawsze było moim oczkiem w głowie

ROZMOWA | Z prezydentem Krakowa Jackiem Majchrowskim

Kraków muzeami stoi, potrzebne nam jeszcze jedno? Są już miejsca, w których można oglądać sztukę średniowiecza...

JACEK MAJCHROWSKI: To będzie muzeum zupełnie inne niż wszystkie. Początkiem nowego, niekonwencjonalnego myślenia była już realizacja muzeum w Fabryce Oskara Schindlera. Ale ekspozycja pod Rynkiem Głównym będzie krokiem dalej - tam nieomal przeniesiemy się w czasie. Pokażemy Kraków około roku 1257, z czasów lokacji. Odkrycia archeologów spotkają się na wystawie z nowoczesną techniką wystawienniczą. Zobaczymy fragment XIV-wiecznego bruku czy wodociąg z epoki. Część obiektów będzie zrekonstruowana, ale pojawią się też zabytki, które wykopano - choć oczywiście nie wszystkie. Archeolodzy wydobyli około 6 tysięcy przedmiotów, a ekspozycyjnych będzie 600 - 700.

Nowoczesny jest sposób ekspozycji - pojedynczą średniowieczną igłę czy złoty pierścionek będzie można

obejrzeć ze wszystkich stron na specjalnych monitorach. A wszystko połączone z efektami wizualnymi i słuchowymi. Kiedy na przykład będziemy oglądać Kraków na tle mapy ówczesnej Europy - nad Bałtykiem usłyszymy szum morza, a w górach będzie wiał wiatr. Specjalne przestrzenie przygotowano na wystawie dla dzieci.

Jest pan prezydent zdumiewająco zaangażowany w szczegóły, mam wrażenie, że rozmawiam z autorem scenariusza...

To muzeum zawsze było moim oczkiem w głowie. A perepetie związane z jego powstawaniem mocno mnie z nim związały.

No właśnie, wątpliwości w Krakowie nie zabrakło. Protestowali członkowie SKOZK, zastrzeżenia pojawiły się wśród konserwatorów i historyków. Część archeologów twierdziła, że Rynku nie powinno się rozkopywać. Ale pan się uparł.

I słusznie się uparłem. Myślę, że wielu ludzi wstydzi się

dziś swoich opinii sprzed pięciu lat. Usłyszałem, że Sukiennice pękają, a kościół Mariacki się zawali. Mówiono o zbrodni archeologicznej. Pojawiły się głosy, że nie ma sensu kopać, bo należy zostawić coś dla przyszłych pokoleń. Rozumując w ten sposób, należałoby w ogóle zaprzestać badań archeologicznych! Były donosy do prokuratury i innych instytucji, które prowadziły własne śledztwa. Straciliśmy na to dwa lata, lekko licząc.

A zarzuty, że pod płytą Rynku powstaje Disneyland?

To określenie zrobiło w Krakowie karierę, choć jak dotąd niewiele osób miało okazję zobaczyć podziemia. Mam nadzieję, że po otwarciu ekspozycji zmienią zdanie.

Może emocje budzą także multimedia? Ta wystawa komunikuje się z widzem językiem XXI wieku.

-Ale właśnie o to chodzi! W tej chwili, może poza kilkoma wyjątkowymi

muzeami na świecie, gdzie oglądamy sztukę na najwyższym poziomie, tradycyjne obiekty przestają nas interesować. Kolejne pokolenia dorastają w kulturze obrazkowej. Igły w gablotkach nikogo nie ob-

chodzą. Nasze nowe muzeum ma żyć, przyciągać ludzi do Krakowa. I, jak sądzę, będzie. Z naszych biznesplanów wynika też, że samo się utrzyma.

Obawiam się jedynie, że wkrótce pojawi się inny problem: stosunkowo niewielkiej liczby osób, które mogą jednocześnie oglądać wystawę. Aby zapewnić zwiedzającym komfort, nieunikniony jest limit osób wpuszczanych jednorazowo do podziemi. Myślę, że ok. 180 - 200.

Do dobrych tradycji prezydentury należy inicjowanie w mieście znaczących dzieł. W Krakowie do dziś wspomina się realizację prezydenta Juliusza Leo. W Paryżu np. wskazuje się na Centrum Pompidou czy odnowiony Luwr

Mitterranda. Czy angażował się pan w tę budowę z podobnymi intencjami?

Byłoby mi miło, gdyby wiązano to muzeum z moim nazwiskiem. Sądzę, że dzięki mojemu uporowi i konsekwencji doprowadzimy rzecz do końca. Na koniec chciałbym jeszcze coś wyjaśnić. Wiele osób - niektóre nawet do tej pory - twierdziło, że planowałem w podziemiach budowę hipermarketu. To nieprawda.

Od początku miała tu powstać wystawa. Budowa centrum handlowego w takim miejscu byłaby absolutnie niemożliwa z przyczyn budowlanych, proceduralnych, prawnych. Nikt by nie wydał na to zgody.

-rozmawiała Justyna Nowicka

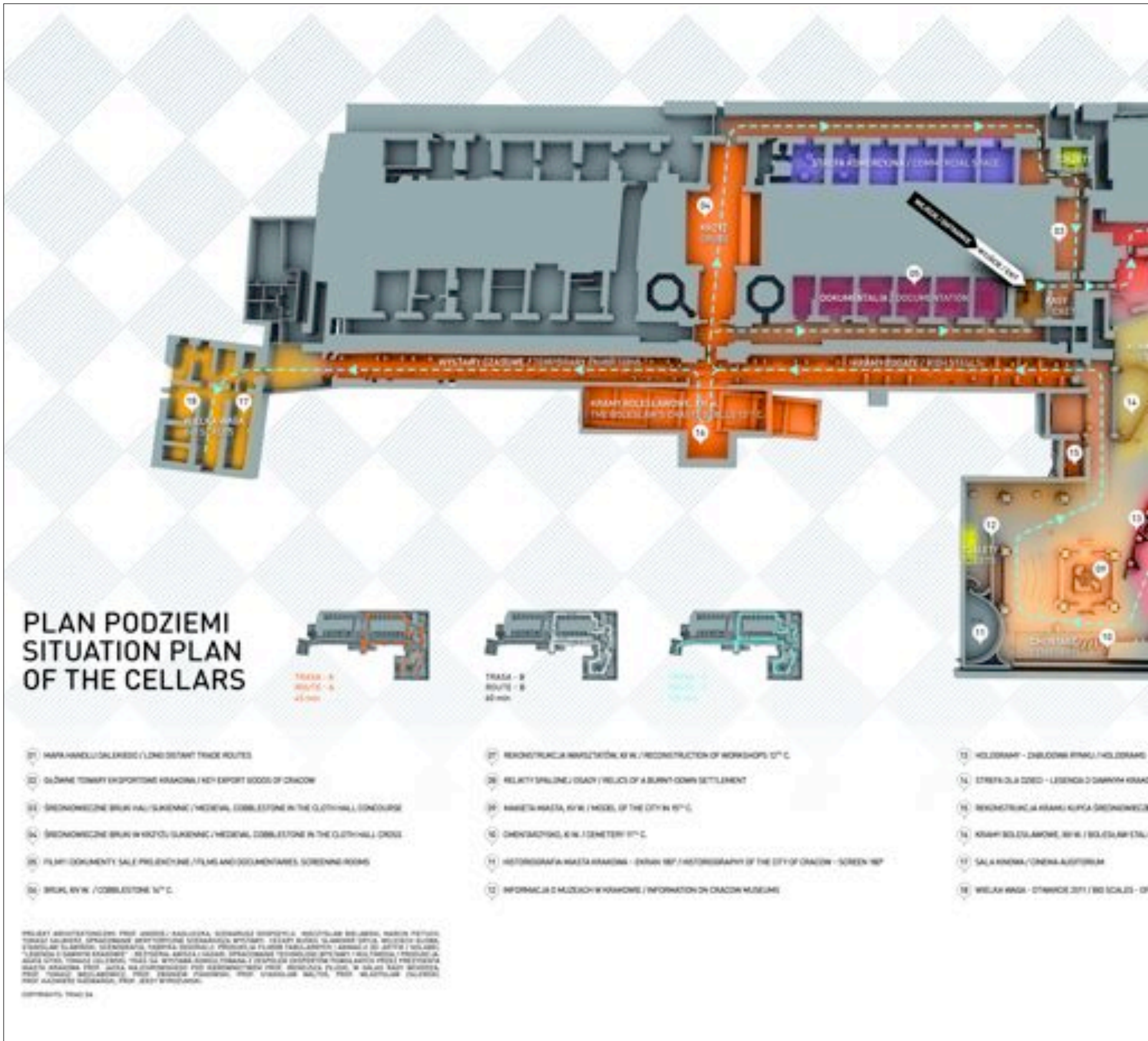


PAWEŁ KRAWCZYK

◀Jeszcze niedawno trwały tu prace

Lasery, czyli w sercu śm

Cztery metry pod powierzchnią Rynku Głównego w Krakowie powstaje wystawa, jakiej nie ma żadne inne miasto w Polsce



JUSTYNA NOWICKA

Wirtualne niespodzianki i archeologiczne rarytasy, lasery, cienie z wodnej mgły i wywołane przez Tatarów pożary - ekspozycja w podziemiach Rynku Głównego w Krakowie zapowiada się jako wystawiennicza sensacja, łącząca najnowocześniejsze technologie z najnowszymi badaniami naukowymi. Już liczby imponują: 700 zabytków archeologicznych, 500 elektronicznych odwzorowań zabytków, 600 rekonstrukcji cyfrowych 3D, 30 stanowisk multimedialnych, 25

ekranów plazmowych, 27 projektorów multimedialnych, 37 monitorów dotykowych, 98 głośników, 150 audiobooków.

I choć, zwiedzając podziemia, będziemy się na pewno doskonale bawić, cel tego bezprecedensowego projektu jest znacznie poważniejszy.

- W okresie średniowiecza Kraków nie ustępował innym, znaczącym europejskim miastom. Możemy udowodnić, że już wtedy byliśmy w Europie - podkreśla Cezary Buśko, szef zespołu archeologów czuwających nad pracami w podziemiach rynku. - Celem tej

wystawy jest pokazanie, jak potężny cywilizacyjny skok dokonał się w Krakowie w dobie lokacji w 1257 roku na prawie magdeburskim. A także prezentacja niezwykle istotnych odkryć naukowych.

Na początku był handel

Współczesny, pełen codziennych hałasów, sklepów i kawiarni Rynek Główny stał się dla autorów rodzajem

uwertury do wystawy. Jej wizualna koncepcja oparta jest na kontraście między ciemnością podziemia a gwarem dnia.

- Naszym celem było pokazanie historii w jak najbardziej atrakcyjny sposób, wręcz pokierowanie emocjami widzów - mówi współautor scenariusza Mieczysław Bielawski.

Schodzących pod ziemię witają re-produkcje tzw. kodeksu Baltazara Behema. Tekst spisany w 1505 roku w trzech językach - polskim, łacińskim i niemieckim - obejmuje 372 karty i udekorowany jest 27 barwnymi minia-

turami, w większości ukazującymi dzień powszedni rzemieślników i kupców Krakowa.

- Ta księga to symbol, rodzaj wehikułu czasu - podkreśla Bielawski. - Po między dzisiejszym, zaafetowanym Krakowem a średniowiecznym miastem, gdzie świetnie rozwijał się handel, jest wiele analogii.

Archeologiczne zabytki w podziemiach Rynku powoli wyłaniają się z panującego tu mroku. Światło jest niezwykle istotnym elementem scenografii, podkreśla dramatyczne węzły ekspozycji. Na początku przede wszyst-

Podziemia Rynku Głównego średniowiecznego miasta

24 września otwarty zostanie szlak turystyczny „Śladem europejskiej tożsamości Krakowa”



Wampiry i inne odkrycia

W trakcie kilkuletnich badań archeologom udało się odsłonić mury tzw. Kramów Bogatych, miejsc, gdzie od czasów średniowiecza handlowano w Krakowie luksusowymi towarami: złotem, cennymi tkaninami i biżuterią. Tu krzyżowały się drogi, mieszały języki, spotykały idee. Tradycje eleganckich galerii handlowych znano pod Wawelem od wielu stuleci.

Archeologiczne odkrycia dotyczą też innej, ważnej świeckiej budowli starego Krakowa. Uczni odkopali fundamenty tzw. Wielkiej Wagi, która za czasów średniowiecznych należała ponoć do największych w Europie. Ważono tam m.in. miedź, którą w dużych ilościach eksportowano z Węgier i wysyłano do krajów północnych. Oczom archeologów ukazały się także pozostałości wczesnośredniowiecznej, przedlokacyjnej osady, pochodzącej sprzed 1257 roku.

Naukowym wydarzeniem są z pewnością ustalenia na temat średniowiecznego cmentarza. Dotąd uważano, że wokół Sukiennic znajdowało się kilka odrębnych miejsc pochówkowych. Dziś wiemy, że nekropolia zajmowała ogromny rejon i wykracza poza obręb rynku. Gigantyczne cmentarzysko w środku współczesnego miasta pobudzi z pewnością wyobraźnię widzów.

– Wydobylśmy szczątki około 200 osób, w różnym stopniu zachowania – opowiada Buško. – Cmentarz funkcjonował na rynku do końca XI wieku, natomiast w wieku XII w tym miejscu pojawiają się pierwsze ślady osady przedlokacyjnej. Zmarli musieli ustąpić miejsca żywym.

Szcątki znalezione pod płytą Rynku Głównego, po przebadaniu przez antropologów, zostały pochowane w krypcie Bazyliki Mariackiej. Ale zwiedzający wystawę będą mieli szansę spojrzeć w oczy naszym przodkom – specjaliści z Zakładu Medycyny Sądowej z Łodzi przygotowali bardzo realistyczne rekonstrukcje ich twarzy. Podobno jednak mieszkańcy osady sprzed blisko 1000 lat nie odznaczyli się wybitną urodą.

Jeszcze podczas prac wykopaliskowych w mieście pojawiły się pogłoski, że na cmentarzysku pod Rynkiem Głównym znaleziono szkielety wampirów!

– To akurat nie jest żadna sensacja – mówi, śmiejąc się, Buško. – Ze źródeł pisanych jednoznacznie wynika, że wiara w wampiry była rozpowszechniona w tamtych czasach. By zyskać reputację wampira, wystarczyły krzywe zęby, podejrzana bladeść, jakieś niekonwencjonalne zachowania. Społeczność broniła się na swój sposób przed krwiopicjami. Stosowano zabiegi uniemożliwiające wyjście z grobu: krępowano sznurem, czasem obcinano głowę, kładziono na brzuchu. Co ciekawe, wśród wampirów znalezionych podczas naszych badań są wyłącznie kobiety.

W labiryncie podziemi

– Czasy, o których tu opowiadamy, kojarzą się nam przede wszystkim ze światem legend i baśni – przyznaje Marcin Pietuch, twórca scenografii. – Ale na wystawie nie opowiadamy ba-

jek. Nie tworzymy tego świata od nowa, nie wymyślamy żadnych wirtualnych zabytków. To, co pod rynkiem znaleźli archeolodzy, fantastycznie uruchamia wyobraźnię.

Przestrzeń wystawy podzielona jest na kilka części akcentujących najważniejsze odkrycia. Monumentalne wrażenie robią fragmenty doskonale zachowanych średniowiecznych dróg. Odsłonięte podczas wykopalisk mury tzw. Kramów Bogatych stały się na wystawie galerią z zabytkowymi przedmiotami odnalezionymi przez uczonych. Architektoniczną urodą uderzają tzw. Kramy Bolesławowe, wzmiankowane przez księcia Bolesława Wstydlivego już w akcie lokacyjnym.

– Nowoczesne miasto zaczęło się dynamicznie rozwijać tuż po najeździe tatarskim – przypomina Pietuch. – Chcemy pokazać Kraków pełen przepychu i towarów przywożonych tu z całego świata. To było jedno z centrów Europy.

Ale zanim tak się stało, miasto przeżyło dramatyczne chwile w związku z najazdem Tatarów w 1241 roku. Archeologom udało się zidentyfikować kilka spalonych domostw z tego okresu. Inspiracje wizją zbrojnego konfliktu podjęli autorzy scenografii, budując w tej części wystawy spektakularne, pełne ekspresji filmowe obrazy.

Animacje i plomby

Obok autentycznych zabytków przeszłości na wystawie pojawiają się też nowoczesne makiety. Dwie największe – przedstawiające szlaki handlowe średniowiecznego Krakowa oraz zespół miejski Krakowa z 1500 r. – zrealizował Marek Skrobecki, który był scenografem przy oscarowym filmie „Piotruś i wilk”. Wrażenie na zwiedzających robi z pewnością projekcja aktu lokacyjnego miasta, wyświetlana na murach z XIII wieku.



• To, co pod rynkiem znaleźli archeolodzy fantastycznie uruchamia wyobraźnię

JAK POWSTAWAŁA EKSPOZYCJA

Projekt „Śladem europejskiej tożsamości Krakowa – szlak turystyczny po podziemiach Rynku Głównego” otrzymał dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej. Inwestorem jest Zarząd Infrastruktury Komunalnej i Transportu. Za wykonanie części ekspozycyjnej odpowiada Konsorcjum TRIAS, w skład którego wchodzi: TRIAS SA – lider konsorcjum odpowiadający za instalacje audiowizualne, Fabryka Dekoracji (scenografia), No Label (animacje 3D i prezentacje interaktywne) i ART FM (scenariusz wystawy, produkcja filmowa). Autorami merytorycznej części scenariusza był zespół archeologów w składzie: dr Cezary Buško, mgr Wojciech Głowa, dr Sławomir Dryja. Budowa ekspozycji trwała dwa lata i kosztowała 42 mln zł. 16 mln dołożyła Unia Europejska.

Przy użyciu najnowszych rozwiązań z dziedziny animacji 3D i technologii informatycznych 30-osobowy zespół specjalistów odtworzył ponad 500 modeli zabytków znalezionych na terenie wykopalisk. Zwiedzający będą mogli je dowolnie obracać i powiększać za pomocą ekranów dotykowych. Stworzono również osiem animacji ukazujących rozwój Krakowa na przestrzeni dziesięciu wieków – od XI w. aż do czasów współczesnych.

– Zwiedzający wystawę staną się nie tylko świadkami wydarzeń minionych czasów. Dzięki technologiom XXI stulecia będzie można nawet „dotknąć” historii Krakowa – mówi Tomasz Salwierz z NoLabel, firmy odpowiedzialnej m.in. za stworzenie trójwymiarowych animacji. Wszystko za sprawą ekranów, które umożliwią m.in. wirtualne przetrzucanie kart kodeksu Behe- ma.

Na wystawie będzie można podziwiać odnalezione podczas wykopalisk relikty architektury murowanej i drewnianej, m.in. pozostałość średniowiecznej osady, fragmenty zabudowań pamiętających czasy Kazimierza Wielkiego, a także tzw. świadki ziemne, czyli nienaruszone fragmenty gruntu ukazujące przekrój przez kolejne warstwy archeologiczne. Wśród eksponatów m.in. unikatowa kolekcja średniowiecznych plomb sukienniczych, najliczniejsze w Polsce zbiory średniowiecznej biżuterii i odważników, a tak-

że monety – w tym liczne egzemplarze z czasów Władysława Łokietka.

Dzieciom spodoba się pewnie tzw. pasaż królów, z serią zrealizowanych specjalnie dla nich filmów animowanych. Na ekranach pojawi się 11 polskich władców rezydujących w Krakowie, których wizerunki zaczerpnięto z XVIII – wiecznych rycin. Dorosli będą mogli zobaczyć w tym czasie pięć fabularyzowanych dokumentów opowiadających o średniowiecznym mieście, jego kulturze, najważniejszych dziełach sztuki i takich wydarzeniach, jak pogrzeb Kraka czy zabójstwo św. Stanisława. W obsadzie filmów są m.in. Jerzy Trela, Anna Cieślak, Jerzy Nowak, Marek Litewka, Mariusz Sani- ternik.

Z myślą o najmłodszych przygotowano także spektakl opowiadający historię wędrowniki Szewczyka Skuby na Wawel i jego potyczki ze smokiem. Przedstawienie rozgrywać się będzie na specjalnej scenie łączącej elementy teatru kukielkowego, animacji 3D oraz instalacji typu światło i dźwięk. Bohaterowie będą poruszani za pomocą przygotowanych przez specjalistów od robotyki pneumatycznych mechanizmów, zsynchronizowanych z efektami dźwiękowymi i świetlnymi. Narratorem spektaklu będzie postać białego kruka, któremu głosu użyczył Jerzy Trela.

Operatorem trasy będzie Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

kim słyhać głosy – otacza nas gwar średniowiecznego jarmarku, nawoływanie przekupniów, fragmenty rozmów i handlowych negocjacji. Dzięki supernowoczesnemu ekranowi z pary wodnej (to rodzaj mglistej kurtyny, która zmienacka otoczy nas ze wszystkich stron) znajdziemy się w samym sercu targowiska. Warto podkreślić, że tej klasy ekrany używane są na świecie do promocji najbardziej luksusowych towarów, na przykład najnowszych modeli samochodów. Mglisty ekran otwiera przed zwiedzającymi strefę średniowiecznego handlu.



♦ Tak wyglądał Rynek Główny 28 września 2005 roku

Wystawę „Śladem europejskiej tożsamości Krakowa – szlak turystyczny po podziemiach Rynku Głównego” będzie można zwiedzać od 27 września.

W poniedziałki w godz. 10:00-20:00 (dzień bezpłatny),
we wtorki w godz. 10:00-16:00, od środy do niedzieli w godz. 10:00-20:00.

Ceny biletów:

bilet normalny: **13 zł**,

bilet ulgowy: **10 zł**,

bilet grupowy: **10 zł**,

bilet grupowy, szkolny: **7 zł**,

usługa przewodnicka: **150 zł** od grupy,

usługa przewodnicka dla szkół: **110 zł** od grupy,

bilet rodzinny: **30 zł** (2 osoby dorosłe + 2 dzieci do lat 16 lub 1 osoba dorosła + 3 dzieci do lat 16). Ostatnia grupa wpuszczana będzie na ekspozycję 90 minut przed jej zamknięciem. Ostatni zwiedzający indywidualnie będą wchodzić na wystawę 60 minut przed jej zamknięciem. Na wystawie obowiązywać będzie zakaz fotografowania z użyciem lamp błyskowych i statywów. Grupy będą zwiedzać wystawę wyłącznie pod opieką przewodników muzealnych lub przewodników miejskich, którzy zaliczyli niezbędne szkolenie organizowane przez Muzeum i uprawniające do oprowadzania po wystawie. Wystawa będzie zamknięta dla zwiedzających w każdy pierwszy wtorek miesiąca. W poniedziałki grupy będą miały wstęp bezpłatny, ale będą opłacać koszty usługi przewodnickiej.

Wiewiórki zamiast gołębi

Nowa, multimedialna trasa w sercu Krakowa z pewnością przyciągnie do miasta zaintrygowanych ekspozycją turystów. Dla uczonych przestrzeń pod powierzchnią Rynku Głównego to miejsce niezwykłych odkryć archeologicznych.

- Te badania mają ogromną wartość dla polskiej nauki - nie ma wątpliwości prof. Ireneusz Płuska z Wydziału Konserwacji ASP w Krakowie, przewodniczący Zespołu Ekspertów ds. Koordynacji i Nadzoru nad pracami w podziemiach rynku.

- Bezcenny materiał odsłonięty przez archeologów pozwala zrozumieć istotę przełomu, jaki dokonał się w Krakowie w XIII wieku - mówi prof. Płuska. - Choć zabrzmiało to nieco ryzykownie, mam wrażenie, że był to znacznie poważniejszy skok cywilizacyjny niż nasze wstąpienie do Unii Europejskiej. A na pewno z nim porównywalny.

Od początku spodziewano się ciekawych odkryć, ale nikt nie przypuszczał, że po kilku sezonach badań dojdzie do naukowego trzęsienia ziemi. Prace wykopaliskowe trwały w Krakowie w latach 2005 - 2010 i zaowocowały przełomowymi znaleziskami. Jak podkreślają archeolodzy, stało się to możliwe tylko dzięki systemowi tzw. badań szerokopłaszczyznowych.

- Możliwość prowadzenia systematycznych prac w tak niezwykłym miejscu przyjęliśmy z wielkim entuzjazmem - podkreśla szef zespołu archeologów dr Cezary Buško. - Wbrew temu, co się powszechnie sądzi, okolice Sukiennic, czyli serca Krakowa, wcale nie były dotąd gruntownie poznane. Zresztą prace trwają do dziś i na pewno przyniosą niejedną niespodziankę.

Cztery metry w głąb Rynku

Najważniejsze odkrycia dotyczą wielkiego cmentarzyska pod Rynkiem, budynków tzw. Kramów Bolesławowych i Kramów Bogatych, obiektu Wielkiej Wagi, wreszcie brukowanych dróg.

Co istotne, badania nie tylko rewolucjonizują naszą wiedzę o średniowiecznym mieście, ale także weryfikują teorie mediewistów. Trzeba pamiętać, że od czasów lokacji (1257 rok) poziom Rynku Głównego podniósł się o ok. trzy - cztery metry. Dzięki temu do naszych czasów zachowały się najstarsze świeckie budowle Krakowa - tzw. Kramy Bolesławowe (od imienia księcia Bolesława Wstydliwego), czyli obiekty, które poprzedzały wzniesienie tzw. Kramów Bogatych. W Kramach handlowano różnymi towarami - nie będzie wielką przesadą nazwanie ich dzisiejszym określeniem galeria handlowa.

Kramy Bolesławowe stały wzdłuż brukowanych ulic.

- Twierdzono dawniej, że cały rynek został w okresie lokacji wybrukowany - przypomina Buško. - Okazało się to nieprawdą. Brukowane były tylko najważniejsze ciągi komunikacyjne łączące wyloty ulic z najważniejszymi obiektami handlowymi.

Wokół Wielkiej Wagi

Kraków był w średniowieczu bardzo ważnym ośrodkiem europejskiego handlu, a Rynek Główny jednym z największych placów handlowych ówczesnego świata.

Ciekawe ustalenia archeologów dotyczą także tzw. Wielkiej Wagi.

- Waga początkowo była prawdopodobnie budowlą drewnianą. W drugiej poł. XIV wieku zamieniona została na budowlę murowaną - opowiada Buško. - Był to obiekt gigantyczny, z potężną halą o powierzchni ok. 100 metrów kwadratowych. Tam ważono towary przechodzące tranzytem przez Kraków, m.in. ołów w bochnach z kopalni w Olkuszu. Udało nam się odkryć cały taki bochen z ołowiu, o wadze prawie 700 kg. Posiadający stemple króla Łokietka bochen to autentyczna sensacja, jedyny taki obiekt na świecie.

Okolo 700 zabytków materialnych, jakie zobaczymy na wystawie, to tylko część kilkudziesięciu

kolekcji przedmiotów znalezionych przez archeologów. Tak obfity plon możliwy był dzięki specyficznym właściwościom gleby, zwanej mierzwą. Ta mieszanina, składająca się m.in. z nawarstwień gnoju, nieczystości i śmieci, posiada fantastyczne właściwości konserwujące. W mierzwie zachowały się nie tylko kości zwierzęce, ale także wyroby ze skóry, drewna oraz tkanin.

Studnie i toalety

Znaleziska spod Rynku jeszcze przez wiele lat będą opracowywać archeolodzy, antropolodzy, historycy, historycy sztuki, urbaniści, a także przedstawiciele nauk ścisłych.

Będziemy wiedzieć, jak żyli nasi przodkowie, co lubili jeść, na jakie choroby cierpieli, wreszcie, jak żegnali się z życiem. Źródłem tej szczególnej wiedzy jest ogromny cmentarz ujawniony przez archeologów w najstarszych poziomach stanowisk.

Miejsce cmentarza zajęła osada przedlokacyjna z pierwszej poł. XIII wieku. I tu czekała na archeologów prawdziwa niespodzianka. Dotychczas sądzono bowiem, że na terenie Rynku Głównego znajdowały się wówczas skupiska chaotycznie rozmieszczonej chat. Tymczasem okazało się, że wczesna osada na rynku posiadała w miarę regularny układ urbanistyczny. Podobne odkryto dotąd we Wrocławiu i Szczecinie.

Ta rzemieślniczo-handlowa osada przedlokacyjna została spalona przez Tatarów w 1241 roku, a dokładnie 16 lat później książę Bolesław Wstydlivi lokował tutaj miasto na prawie magdeburskim.

- Mieszkańcy Krakowa znaleźli się nagle w innym świecie. - tłumaczy Buško. - Podam przykład: na należących do mieszczan, wymierzonych w regularny sposób działkach pojawiają się trójkondygnacyjne budynki mieszkalne, na zapleczu których znajdowały się studnie i toalety. Komfort życia zmienia się w ciągu jednego, dwu pokoleń.

Do lamusa trzeba będzie odłożyć mit o wielowiekowej obecności na Rynku stada gołębi. Nieoczekiwanie okazało się, że w okresie średniowiecza najpopularniejszymi zwierzętami były tu wiewiórki. To chyba nie przypadek - wśród towarów oferowanych przez krakowskich kupców nie brakowało orzechów laskowych. Archeolodzy odnaleźli liczne szczątki zwierząt, a także ości i łuski ryb. XIII-wieczni krakowianie jadaliby bardzo wiele węgorzy, jesiotrów i ryb karpiojących. Prawdopodobnie spożywano też wszechobecne wiewiórki.

Udało się zidentyfikować pyłki roślin, a także orientalną przyprawę - goździk, który przywędrował do Krakowa z Bliskiego Wschodu.

Znaleziska dowodzą również niezwykle bliskich związków Krakowa z miastami Zachodu - wiele tkanin przywożono pod Wawel z dalekiej Brugii czy Antwerpii. Najdroższe jedwabie i bawełny przysyłano z genueńskich kolonii położonych nad Morzem Czarnym oraz bezpośrednio z Włoch.

- Kraków opanował handel tranzytowy między z Węgier - przypomina archeolog. - Transportowano ją szlakiem lądowym do Torunia, tam przepakowywano na łodzi do Gdańska, a potem flotą morską wysyłano do miast flandryjskich. W zamian kupowano wspaniałe lokalne tkaniny. W podziemiach Rynku Głównego zachowały się plomby, którymi owe tkaniny znakowano. To zbiór absolutnie unikalny - największa kolekcja średniowiecznych plomb z jednego miasta.

Wśród znalezisk są także buty oraz sakiewki ze wschodniego i włoskiego jedwabiu. Z wyrobów lokalnych możemy się poszczycić jedną z najwspanialszych kolekcji średniowiecznej biżuterii.

Warto zwrócić uwagę na zbiór średniowiecznych stylusów, czyli ryłców lub rysików służących do pisania na tabliczkach pokrytych woskiem. Takie znalezisko dowodzi w miarę powszechnej znajomości pisma wśród krakowskich mieszczan.

-Justyna Nowicka



www.krakow.pl



PODZIEMIA RYNKU



kbfs



nolabel



TRIAS



tvn



gazeta

INTERIA.PL



INNOWACYJNA GOSPODARKA

INNOVATION STRATEGY SPONSOR

UNIA EUROPEJSKA

EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO



Muzeum Historyczne Miasta Krakowa



ART



ANTYRADIO

Radio26T